Cena 10 groszy

POLSKA NARODOWA

TYGODNIK POLITYCZNY

Stronnictwo Narodowe organizacją Narodu Polskiego

Nr. 24 POZNAŃ DNIA 13 CZERWCA 1937 R. Rok II.

VIR CATHOLICUS

Krzyż i miecz

Postawmy odrazu założenia, wynikające z rzeczywistości. 1) Polski ruch narodowy, tak w oficjalnych enuncjacjach swego głównego obozu politycznego i w publikacjach swych naczelnych teoretyków, jak i w działalności praktycznej wyraźnie stwierdza, że stoi na gruncie katolickim. 2) Działacze katol., tak duchowni, jak i świeccy, oświadczają i działalnością swą praktyczną na ogół stwierdzają, że są patriotami typu narodowego. 3) Można dziś w Polsce dostrzec grupę i wyróżnić typ działaczów katolickich, mających szczególne uprzedzenie do ruchu narodowego, co się wyraża w ich taktyce politycznej i w ciągłych próbach podważania zasad nacjonalizmu ze stanowiska doktryny katolickiej.

Usuńmy z góry fałszywe domniemanie, jakoby w duszy Polaka możliwa była sprzeczność między dążeniem do doskonałości duchowej, a dążeniem do wielkości Polski.

Kościół zajmuje się w swej działalności różnymi dziedzinami życia, ale zawsze pod kątem wieczności. Zawsze do zmiennego nurtu historii, do przemijających, — wielorakich spraw świeckiego żywiołu ludzkości — przykłada miarę nieomylnego systemu swoich prawd. Co Kościół interesuje w wychowaniu i oświacie? — Religia i moralność. Czego broni w życiu rodzinnym i państwowym, politycznym i gospodarczym, w nauce i sztuce? — Religii i moralności. Boskich swoich zasad. Wiecznych prawideł, które warunkują zbawienie dusz.

Nadużywamy obecnie w Europie przymiotnika „katolicki". Katolicyzm i katolicki — to są słowa zbyt dostojne, aby używać ich w sensie niepełnym, lub zastępczym. A w sensie prostym i pełnym można mówić tylko o katolickim Kościele, o katolickiej religii i moralności, — i o rzeczach, które bezpośrednio wchodzą w skład tych pojęć. We wszystkich innych przypadkach jest to nadużywanie wyrazu, którego treść wypełniła historia wielkiej Instytucji.

Są pewne projekty społeczne i poglądy gospodarcze, które ich zwolennicy określają, jako katolickie. To nieporozumienie. Przecież są to poprostu poglądy ustrojowe, propagowane w pewnych sferach katolików pewnych państw w Europie w tych a w tych latach. Ale żaden tego rodzaju ustrój nie wynika i nie może wynikać z nieomylnej doktryny Kościoła. Nieomylne i obowiązujące pod rygorem grzechu są tylko religijne i moralne nauki Kościoła.

Nie mieszajcie więc rzeczy świętych z rzeczami... doczesnymi. Komunizm zagraża całemu światu pojęć i stosunków cywilizacji łacińskiej, panującej przeważnie w narodzie polskim. Nie spierajmy się o to, komu komunizm więcej zagraża. Nie dyskutujmy na temat, czego w nas jest więcej: Boskości, czy polskości, katolicyzmu, czy nacjonalizmu. Gdy tak stawiamy sprawę, wyglądamy, jak muzy, śpiewające, a raczej kłócące się wśród szczęku oręża. Wiemy, że gdy w Polsce zwycięży front ludowy — to nastąpi komunizm, który zniszczy tak Kościół, jak i ruch narodowy, Fronty ludowe — ostatnia kreacja Kominternu, są niewątpliwie tworzone do walki politycznej o władzę w państwach „burżuazyjnych".

Walkę polityczną najlepiej mogą przeprowadzić te żywioły, które reprezentują polityczną stronę cywilizacji łacińskiej. U nas jest to ruch narodowy. Gdyby ten ruch chciał stworzyć swój kościół, to, pomijając już zasadnicze względy — byłby to jego błąd taktyczny, bo schizma rozbiłaby jednolity w Polsce obóz religijny przeciwników bolszewizmu. Tak samo — gdy słychać głosy, że należy w Polsce stworzyć „katolickie" stronnictwo polityczne, czy „katolicki" ruch społeczno - gospodarczy, trzeba stwierdzić, pomijając również zasadnicze zarzuty, że byłby to błąd taktyki: rozbijanie jednolitego obozu politycznego ideowych przeciwników bolszewizmu.

Przeszkadzać Kościołowi, — albo opóźniać postępy ruchu narodowego jest to przyspieszać zwycięstwo komunizmu.

Co będzie gdy w Polsce obie fale: front żydowsko - bolszewicki i katolicki ruch narodowy — wzbiorą i zderzą się, czego chyba nie da się uniknąć, kto pozostanie na placu i jakie zapanują prądy w brzemiennej chwili gwałtownych przekształceń — zależy w poważnym stopniu od zachowania się katolików. Jeżeli mamy nowe średniowiecze, to bodaj pod tym względem, że trzeba działać otwarcie i bezkompromisowo. Niechaj Duch Św. oświeci nas, byśmy nie brali tchórzliwego oportunizmu za odwieczną mądrą taktykę ostrożności. Nie można liczyć na dobrą wolę jednostek, jeśli służą organizacji działającej en bloc systematycznie na szkodę Katolicyzmu. Nie możemy cieszyć się z dorywczych sukcesów paktowania z obozem, który zawsze ma setki innych sposobów walki z religią i Kościołem. Są u nas katolicy, „stawiający" na pokrywę, przykrywającą wrzący kocioł. — Czyżby nie zauważyli, że ta pokrywa leży ukośnie — ? Przyciska prawą stronę kotła, a po lewej pozwala podnosić łby wzbierającym bałwanom.

Konkludujemy: myśliciele duchowni, wśród których nie brakowało najwyższych książąt Kościoła, tak w dziełach naukowych, jak w uchwałach synodów, listach pasterskich i artykułach publicystycznych, na podstawie najważniejszych źródeł nauki katolickiej — wykazali, że miłość ojczyzny jest nie tylko dozwolona, ale jest obowiązkiem katolika, skoro sam Bóg stworzył narody, — związał ich jednostki i pokolenia węzłami rodzinnymi i rodowymi, które uświęcił w sakramencie małżeństwa, skoro połączył je wspólnym językiem, państwem i kulturą.

W obecnej epoce w Europie państwo narodowe stanowi zespół ziemskich warunków, najkorzystniejszy dla wyrobienia moralnego najszerszych rzesz wyznawców. Ta prawda jest dziś w Polsce szczególnie aktualna i oczywista.

Przykłady najnowszej historii uczą, że taktyka konserwatyzmu, umiarkowania, pośredniczenia, odwlekania, niesprzeciwiania się złu — utrzymuje w bierności i bezwładzie zdrowe moralnie warstwy i grupy społeczne, hoduje oportunistów i sybarytów, typy tak sprzeczne z etyką katolicką, wskutek

Wydziały Gospodarcze S. N. przy pracy

50 tysięcy nowych placówek gospodarczych — Brześć czeka na spolszczenie jego handlu i rzemiosła

Sprawozdania okręgowych wydziałów gospodarczych Str. Narodowego wykazują, że coraz silniej postępuje spolszczenie miast i miasteczek. Bez przesady, na podstawie tych sprawozdań, można stwierdzić, że w ostatnich 3 latach powstało około 50 tysięcy w powiatach Kongresówki i Małopolski placówek polskich, — które przeważnie zorganizowali i prowadzą, bądź to dawniejsi sklepikarze wiejscy, bądź liczne zastępy tych, którzy walczą o chleb w Polsce dla Polaków, starają się wytworzyć przez polskie warsztaty pracy coraz silniejszą konkurencję żydom. Licząc, że każda placówka polska daje przeciętnie zajęcie, względnie utrzymanie, 4 osobom, z radością trzeba stwierdzić, że około 200 tysięcy, przeważnie młodych sił, uratowano od klęski bezrobocia i umożliwiono im organizację samodzielnych, — twórczych, polskich warsztatów pracy. Podkreślić także należy, że walka o polskość miast nabiera coraz bardziej zorganizowanego charakteru.

Kierują nią nieomal całkowicie wydziały gospodarcze Str. Narodowego. Największą akcję prowadzi Wydział Gospodarczy przy Zarządzie Okręgowym S. N. w Poznaniu, który wskazuje i ułatwia osiedlenie się kupcom, przemysłowcom i rzemieślnikom wielkopolskim w innych dzielnicach Polski.

W poniedziałek, dnia 31 maja br., staraniem Wydziału Gospodarczego przy Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Poznaniu odbyła się konferencja poświęcona zagadnieniu narodowej akcji gospodarczej w Brześciu nad Bugiem, gdzie — jak wiadomo — po ostatnich zajściach antyżydowskich wytworzyła się wyjątkowo korzystna koniunktura dla skutecznej ekspansji polskiego elementu kupieckiego i rzemieślniczego. Na konferencję przybyło kilkadziesiąt osób, zaproszonych z miejscowego kupiectwa i rzemiosła.

Konferencję zagaił prezes Zarządu Okręgowego S. N., dr. Czesław Meissner, po czym referat informacyjny o możliwościach i warunkach osiedlenia się w Brześciu n. Bugiem wygłosił kierownik Wydziału Gospodarczego, red. Stanisław Czapiewski. Zebrani z wielkim zainteresowaniem wysłuchali informacyj, po czym wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zabierali głos pp.: Czyszewski, Maciejewski, Nowaczyk, dr Wróbel, Roguszczak, Wróbel, Skotarek, Skrzypczak, Pluta i in. W wyniku dyskusji powzięto decyzję przeprowadzenia planowej i zorganizowanej akcji, zmierzającej do zaspokojenia potrzeb gospodarczych polskiego społeczeństwa w Brześciu.

Samo miasto — Brześć nad Bugiem — gdzie rozegrały się głośne dziś w całej Polsce wypadki, liczy około 60 tys. ludności. Miasto jest siedzibą województwa, wielu urzędów oraz dużego garnizonu wojskowego. Przemysłu polskiego nie ma prawie żadnego (prócz 2 tartaków), handel w 90 pct w rękach żydów. Zaznaczyć trzeba, że wymienione wyżej placówki są tylko tymi najbardziej potrzebnymi i najpilniejszymi. Obok tych, które już zakłada i prowadzi ludność miejscowa, potrzeby gospodarcze Brześcia są znacznie większe.

Wolne lokale na sklepy są. W centrum miasta wprawdzie mało i trzeba przy tym płacić odstępne do 1000 zł. Natomiast jest duża ilość wolnych lokali (bez odstępnego) w Rynku Głównym, gdzie koncentruje się głównie ruch i życie gospodarcze ludności okolicznej. — Tam odbywają się targi trzy razy w tygodniu (w poniedziałki, środy i piątki) oraz dwa większe jarmarki po 1 i 15-tym każdego miesiąca.

Lokali mieszkaniowych wolnych jest dużo. Cena w przybliżeniu: 3 pokoje z kuchnią mies. 40—50 zł; w domach nowych, nowocześnie urządzonych około 75 zł. W śródmieściu i na główniejszych ulicach jest kanalizacja.

Na miejscu osiedliło się już, w okresie przed znanymi wypadkami, czterech poznańczyków, którzy sobie bardzo chwalą sam Brześć oraz warunki pracy; sklepy ich cieszą się wielkim powodzeniem.

Z organizacji czysto gospodarczych działają na miejscu: Stowarzyszenie Kupców Polskich oraz Stowarzyszenie Właśc. Nieruchomości Chrześcijan.

We wszelkich sprawach związanych z akcją osiedleńczą oraz o bliższe informacje, dotyczące Brześcia, — należy zwracać się do Wydziału Gospodarczego przy Zarządzie Okręgowym Stronnictwa Narodowego w Poznaniu, ul. św. Marcin 65 (listownie z załączeniem znaczka pocztowego na odpowiedź).

Komunikat Zarządu Okręg. Stron. Narod.

Wobec plotek i nieprawdziwych wiadomości, rozsiewanych przez wrogie obozowi narodowemu elementy, podajemy do wiadomości, że Zarząd Okręgowy Stronnictwa Narodowego, przy udziale delegata Zarządu Głównego S.N., uchwałą z dnia 11 maja 1937, zatwierdził decyzję Zarządu Grodzkiego S. N. w Poznaniu, mocą której p. Marcin Bukowski z Jeżyc skreślony został z listy członków Stronnictwa Narodowego i to z powodu działania na szkodę S. N. i nie podporządkowania się zarządzeniom władz S. N.

Tym samym p. Bukowski Marcin stracił wszelkie prawa i funkcje w Stronnictwie Narodowym i winien był wydać wszystkie dokumenty, stemple, akta, sprzęt i inny majątek, będący własnością S. N., a posiadany przez niego w charakterze kierownika Koła Jeżyce.

Pan Bukowski Marcin przed miotów tych, mimo kilkakrotnego wezwania dotychczas nie oddał i nadal bezprawnie, posługuje się pieczątkami Stronnictwa Narodowego.

Kierownictwo Koła S. N. Jeżyce powierzone zostało kol. Czabajskiemu Mieczysławowi, ul. Poznańska 24, m. 7, pod którego przewodnictwem odbyło się w dniu 25 maja 1937, przy przepełnionej sali, zebranie plenarne Koła Jeżyce. Zebranie to wyraziło jednomyślnie swą solidarność z poczynaniami Zarządu Grodzkiego i Okręgowego, — oświadczając wierność zasadom Stronnictwa Narodowego.

(Ciąg dalszy ze str. 1-szej.)

Krzyż i miecz

czego pośrednio mimowoli sprzyja folksfrontowi, którego nikt od wewnątrz nie hamuje w zdecydowanym stawianiu żądań, w agresywności, w rozwoju sił i organizacji bojowej.

Dlaczego my, katolicy, nie mamy wyrabiać cnót żołnierskich w swych szeregach? — Dlaczego nie mamy żądać od ludzi porządnych — jasnego opowiedzenia się: za, albo przeciw — i konsekwencji? Dlaczego nie mamy w walce wypróbować dobrej woli i wartości sojuszników, poznać sił wrogów, osłabić ich, a wzmóc własnych?

Siedźmy cicho w domach, żyjmy z dnia na dzień — od kompromisu do kompromisu, nie zastanawiajmy się, zachwyceni „zgodą narodową", jakie są w państwie jawne i ukryte siły i jakie piętno wyciskają na faktach polityki państwowej i na ewolucji społecznej. Śpijmy spokojnie — „obywatelscy", prorządowi, bezpartyjni, apolityczni, letni i bezbarwni. Jutro obudzimy się... pod ścianą, a potem na mapie Europy wystąpią nowe czerwone plamy.

* Artykuł powyższy przedrukowujemy z „Myśli Narodowej".

Z Polski...

— *W Warszawie* w dniu 2 bm rozpoczął się proces przeciw Chaskielewiczowi, zabójcy śp. wachmistrza Bujaka.

W. Mińsku Mazowieckim w dn. 1 bm. jako w rocznicę zamordowania śp. Bujaka odbyło się nabożeństwo żałobne.

Lwów. Aresztowany urzędnik kuratorium Józef Kinda, poszukiwany był — jak się okazało — przez sądy w Rzeszowie i Warszawie. Do kuratorium dostał się na podstawie fałszywych dokumentów i listów polecających.

Katowice. W ostatnim czasie na Górnym Śląsku bardzo ożywioną działalność prowadzi Obóz Wszechpolski, zawiązany po rozwiązaniu Str. Narodowego w tym województwie.

W Otwocku zwolniony z pracy przez magistrat związał sobie nogi, oblał się naftą i podpalił. Spłonął doszczętnie wraz z domem.

W Koźminku, pow. Kalisz, grupa bezczelnych żydów zakłóciła procesję Bożego Ciała. Policja prowadzi dochodzenie.

Kraków. Proces przeciw inż. Doboszyńskiemu rozpocznie się w dniu 14 bm. i potrwa prawdopodobnie do 28 bm.

W Równem kilku osobników pobiło rabina. Policja szuka napastników.

W miasteczku Briansk na Podlasiu ludność przepędziła żydów z jarmarku i kilku żydów pobito.

Kielce. Sąd Okręgowy skazał dwóch żydów za nielegalny skup złota na 3 lata więzienia.

Stronnictwo Ludowe w Ostrzeszowie

Na dzień 3 czerwca zwołali ludowcy z okazji jarmarku wielkie zebranie publiczne z referatem prelegenta z Poznania.

Prelegent przyjechał... czekał..., ale słuchacze nie przybyli. Zamknięto więc zebranie przed otwarciem.

Zaznaczyć trzeba, że prezesem ostrzeszowskiego koła Stronnictwa Ludowego jest p. Pepliński, który został wydalony z Belgii za działalność komunistyczną.

F. K. *Technika rewolucji hiszpańskiej...*

Stan przed wybuchem rewolucji w Hiszpanii

10 **Przedruk nawet częściowy, wzbroniony!**

Oceniając jasno sytuację w Hiszpanii, trzeba było stwierdzić, iż była ona tego rodzaju, że należało wbrew ogólnym zasadom rewolucji, wystąpić jako pierwszy, gdyż komuna, mając swe narzędzie w rządzie, tak zwanym republikańskim, posługiwała się w walce drogą legalną, to znaczy tym rządem, a w dalszym ciągu, jak to jest normalne, socjałami, a na terenie hiszpańskim także anarchistami, od czasu do czasu jedynie unieszkodliwiając poważniejsze jednostki przywódcze z tych obozów! Wystąpienie jako pierwsi ze strony narodowców dawało wprawdzie atut tak zwanego zaskoczenia, ale z drugiej strony wprowadzało poważne trudności w przezwyciężaniu rządowych czynników. Poza tym nie można było zupełnie, nie będąc wariatem, zdecydować na robienie rewolucji za pomocą jedynej „Falangi" czy „Karlistów", licząc na rezerwy w mało aktywnym obozie baranków Gil Roblesa. Uratowało za to Hiszpanię wojsko. Można było liczyć w pewnym zakresie na czynniki wojskowe! W każdym bądź razie na pewno większość oficerów była usposobiona narodowo. Gorzej było z żołnierzem. Biorąc jednak pod uwagę olbrzymi odsetek włościan, mało aktywnych rewolucyjnie i mało uświadomionych klasowo, można było liczyć na pewne acz niezupełne powodzenie. Wojsko jednak miało jeden wielki błąd, czy jedno wielkie niedomaganie — nie było zupełnie z natury rzeczy przygotowane do walk rewolucyjnych. W razie momentalnego opanowania i zaskoczenia przeciwnika, mogło liczyć na zwycięstwo, tam jednak gdzie momentalne opanowanie nie udawało się i to z różnych powodów, jak np. niepewność wojska, szczupłe siły itp., tam przy perspektywie walk ulicznych szanse wojska malały w sposób niezwykły.

Pierwsze wypadki.

Rewolucja wojskowa wraz z rewolucją „Falangi" i przyłączonych oddziałów karlistów zdołały opanować pewne miasta. Niezwykle cenną rzeczą było całkowite opanowanie Marokka i stworzenie sobie przez to dogodnej podstawy operacyjnej. Wielkim zaś ciosem dla rewolucji była kleska powstania w Madrycie. Centrum nie zostało opanowane i to centrum najważniejsze! Była to szkoda niepowetowana. Każdy technik, znający się jako tako na taktyce rewolucyjnej, z góry musiał przewidzieć długotrwałe walki i — koniec niewiadomy.

Błędem niezwykłym, nie do darowania stronie bolszewickiej, był fakt niezorganizowania Marokka. Pierwszą klęską gen. Franca było nieopanowanie Madrytu. Nieopanowana została cała prawie Katalonia i całe niemal pobrzeże morza śródziemnego. Klęską także na początku dla powstańców był fakt nieopanowania floty, bowiem siły marynarskie i podoficerskie stanęły po stronie rządowej. Niemożność stąd błyskawicznego przerzucenia odpowiednich sił z Marokka do Hiszpanii było drugą wielką klęską dla gen. Franco. Wiemy bowiem, że w rewolucji obowiązuje tempo mordercze, każda sekunda zwłoki, to czas stracony, to możność dana dla zorganizowania się przeciwnika. Później, jak wiemy, flota zaczęła działać po stronie gen. Franca, zaczęła działać jakościowo, a nie ilościowo, boć bolszewiki wystrzelawszy oficerów, nie mieli czym ich zastąpić i tym samym unieruchomili całą niemal swoją flotę.

Jeżeli chodzi o ogólną ocenę dalszych faz, to trzeba stwierdzić, iż na ogół dobrze szły wypadki, opanowywanie centrów przez powstańców i koncentracja oddziałów i sił były zgodne z techniką rewolucyjną. Dalsze jednak wypadki mogły w szybkim stopniu przyspieszyć koniec gen. Franca.

Mianowicie z jednej strony występowały oddziały rewolucyjne względnie zrewolucjonizowane wojsko a z drugiej armia regularna, względnie na sposób wojskowy zorganizowane oddziały falangi, czy karlistów. Jeżeli chodzi o ich wartość bojową to była ona, można powiedzieć równa, tylko, że jedne, rewolucyjne, nadawały się jedynie do walki w mieście a drugie wyłącznie na polu. Rzeczą jest jasną, że armia zrewolucjonizowana i oddziały rewolucyjne prawie nic nie znaczą w polu w zetknięciu się z armią regularną. Siła 3 do 10 jest tutaj równoważna, a więc 30 żołnierzy z armii regularnej wystarczy do stawienia czoła względnie zwycieżenia w polu 100 milicjantów. Prawie odwrotnie ma się rzecz w mieście. Tu trzeba przyjąć stosunek 4 do 10, to znaczy, że 40 milicjantów da rade 100 żołnierzom atakującym miasto lub w mieście. Gen. Franco, idąc po linii normalnej rewolucji, po winien był zdobyć centra, to znaczy miasta. Do zdobywania miast nie miał ani sił, ani sam, ani jego żołnierze nie byli przygotowani do walki ulicznej. Szanse stanowczo powinny się były przerzucić na stronę rządową. (C. d. n.)

Piętnujemy oszczerców

Z Mogilna donoszą nam, że na posiedzeniu Zarządu tamtejszej Akcji Katolickiej oświadczył p. Grylewicz, b. działacz BBWR oraz Związku Nauczycieli Polskich, że Stronnictwo Narodowe zamierzało bojkotować wiec i zebranie Akcji Katolickiej i że wobec tego występuje ono przeciw Akcji Katolickiej.

Po otrzymaniu wiadomości o tym niesłychanym oszczerstwie udał się natychmiast prezes pow. S. N. kol. radca Trzciński do miejscowego ks. proboszcza i stanowczo zaprotestował przeciw oszczerstwu p. Grylewicza, wyjaśniając, że S. N. nigdy nie bojkotowało ani nie zamierzało bojkotować Akcji Katolickiej ani nie występuje przeciw tejże.

Ponieważ coraz częściej się zdarza, że zbankrutowani działacze BB. zamierzają obecnie się odegrać na terenie Akcji Kat. wyjaśniamy co następuje:

Stronnictwo Narodowe nigdy nie występowało ani nie występuje przeciw Akcji Katolickiej. Przeciwnie, popiera zawsze Akcję Katolicką. Jednakże to stuprocentowe poparcie Akcji Kat. nie przeszkadza nam nigdy piętnować jednostek, które propagują w szkole „Płomyk", które jako działacze B. B. podtrzymywały system, który demoralizował społeczeństwo, który stworzył Legion Młodych i osławione „kwoki", organizacje potępione przez Episkopat kat. Czyż można mieć zaufanie jako do działaczy kat. do ludzi, którzy teraz, gdy się zmienia sytuacja, oświadczają, że tylko dla interesu byli sanatorami. Przecież narzuca się odpowiedź, że tak samo mogą być katolikami dla interesu. — Stanowisko S. N. jest jasne.

Poparcie Akcji Kat., jednakże piętnowanie jednostek nieodpowiednich, naszym zdaniem, do kierowania Akcją oraz niedopuszczenie, by te jednostki identyfikowały swe osoby z Akcją Katolicką. To też oszczerstwo pana Grylewicza przeciw S. N. jak najenergiczniej piętnujemy. Gra jest zbyt przejrzysta, gdy p. Grylewicz chce swą osobę identyfikować z Akcją Katolicką.

Głosy... i echa

Żydzi nas uczą nacjonalizmu

Znane wypadki brzeskie, sprowokowane przez rozwydrzonych morderców żydowskich znalazły szeroki rozgłos w prasie wszystkich odcieni.

Rzecz naturalna, że z rozgłosem największym w prasie żydowskiej.

Żydowska „Nasza Opinia" dławi się po prostu wściekłością na wszystko, co polskie, antyżydowskie. Czepiła się nawet komunikatu zażydzonej P. A. T., o którym to komunikacie pisze, że:

„oficjalna agencja prasowa identyfikuje pospolitą hołotę i bandytów brzeskich z polskim społeczeństwem?! Czyż to nie jest obrazą narodu polskiego".

W ten sposób prasa żydowska, zapominając widocznie o tym, że początkiem „odruchu" było popełnione przez żyda morderstwo, dochodzi do niebywałej wprost bezczelności, do nazwania Narodu Polskiego „hołotą i bandytami".

Co na to pan prokurator R. P.? Czyż to nie jest lżenie Narodu?

A co powie ten sam zażydzony PAT, na taką to koncepcję „Naszej Opinii":

„odruchem byłoby, gdyby ktoś autorowi komunikatu, nabrawszy tchu, z całą pogardą... Zrozumiano?

Stwierdźmy tylko jedno: że, nie odruchem, ale świadomym, zorganizowanym czynem Narodu Polskiego będzie wyrzucenie, chociażby siłą — wszystkich żydowskich bandytów z Polski — z żydłakami z „Naszej Opinii" na czele!

Wszystkich bez wyjątku!

Stare pomysły - w nowej szacie

Polityka czeska wystąpiła ostatnio z „nowymi planami" generalnego rozwiązania stosunków w Europie naddunajskiej.

Piszemy o „nowych planach", ale jest to wyrażenie nieścisłe. Należałoby mówić je dynie o nowych próbach lansowania starej koncepcji czeskiej, do której Praga wraca w rozmaitych okolicznościach i którą wysuwa w rozmaitych postaciach.

Pomysł czeski zmierza do stworzenia nad Dunajem systemu polityczno - gospodarczego, obejmującego wszystkie państwa naddunajskie (Austrię, Węgry, Czechosłowację, Rumunię i Jugosławię), któryby za jednym zamachem stopił w jednym tyglu szereg odrębnych zagadnień, których osobne rozpatrywanie i rozwiązywanie byłoby dla Pragi wysoce niewygodne. Chodzi Czechom o to. żeby taki wielostronny układ, przez nich zainicjowany, wykluczył zarówno powrót do Wiednia i Budapesztu Habsburgów jak „Anschluss" Austrii przez Rzeszę, a przede wszystkim zabezpieczył tanim kosztem pozycję Czechosłowacji i wyprowadził ją ze stanu odosobnienia, w którym znalazła się na skutek nieufności, jaką budzi jej polityka nawet wśród najbliższych jej partnerów z Małej Ententy.

Próba polityki czeskiej opierała się na nadziei pozyskania dla swego planu Austrii. Politykom czeskim wydawało się. że Austria chętnie widziałaby jeszcze jedno obok protokółów rzymskich, (wiążących ją z Włochami i Węgrami), oparcie dla swej niezawisłości. Rozumowali, że właśnie dlatego winno się udać im zmontowanie trójkąta Praga — Wiedeń — Budapeszt, któryby można związać z systemem Małej Ententy. Premier Hodża podczas swej bytności na uroczystościach koronacyjnych w Londynie czynił zabiegi, by pozyskać dla tego planu autorytet mocarstw zachodnich Anglii i Francji. Zabiegi te nie dały jednak rezultatu.

Zabiegi czeskie spotkały się również z odmownym stanowiskiem Węgier, a także Austrii, która nie mogła pogodzić planów czeskich z polityką na platformie t. zw. „protokółów rzymskich".

Stwierdzić trzeba, że o tym nowym niepowodzeniu szerokiego planu naddunajskiego zadecydował — obok nieuregulowanych stosunków sąsiedzkich Czechosłowacji — fakt związania Pragi znanym paktem z Sowietami. Pozostałe państwa naddunajskie nie chcą nawet drogą pośrednią obciążać swej polityki zagranicznej taką hipoteką.

Z TEATRU WIELKIEGO

Oficjalne zakończenie sezonu 1936/37 nastąpiło w Teatrze Wielkim już w pierwszych dniach maja br.

Stałym jednak bywalcom operowym zgotował dyr. Zygmunt Latoszewski kilka nadprogramowych, a miłych bardzo niespodzianek.

Zaliczyć do nich trzeba w pierwszym rzędzie gościnne występy rumuńsko - włoskiego tenora Dinu Badescu. Publiczność poznańska miała możność widzieć i słyszeć go dwukrotnie. Raz w „Tosce" Pucciniego, drugi raz w „Fauście" Gounoda.

Oba występy Dinu Badescu potwierdziły tylko rozgłos, jaki poprzedził jego przyjazd.

Rumun jest tak samo dobrym artystą, jak i śpiewakiem. A to jest rzeczą nie zawsze u śpiewaków spotykaną.

Szczególnie „Tosca" dała Dinu Badescu możność zaprezentowania w całej pełni jego miłego pełnego i czystego głosu. Gość nasz nie należy do typu tzw. tenorów bohaterskich. Jego struktura wokalna predestynuje go na śpiewaka lirycznego. I w tym zakresie Rumun spełnia doskonale swe zadanie. Nie mając zbyt silnego głosu, umie nim operować znakomicie w dostępnych sobie granicach. W ten sposób nie wywołuje u słuchacza przykrego wrażenia wysiłku i pozy śpiewaczej.

W „Tosce" obok Dinu Badescu wystąpiła dr. Stani Zawadzka. W „Fauście" M. Kisielewska, M. Janowska - Kopczyńska, J. Musielewska, A. Karpacki i K. Urbanowicz (doskonały w roli Mefista).

Obie opery reżyserowała M. Janowska - Kopczyńska. Przy pulpicie kapelmistrzowskim S. Barański.

Dwa ostatnie wieczory Opery (30 i 31 maja) poświęcone zostały miłej i melodyjnej operetce (a nie „operze komicznej", jak podano na afiszach) Jana Straussa „Baron cygański".

Ze świata...

Berlin. W ostatnich dniach maja zaaresztowano w Berlinie 2000 osób pod zarzutem uczestnictwa w ruchu socjalno - demokratycznym.

— Rząd Rzeszy rozwiązał wszystkie związki urzędnicze na terenie Niemiec z wyjątkiem związków, należących do partii narodowo - socjalistycznej.

— Ostatni komunikat admiralicji niemieckiej o dochodzeniu w sprawie bombardowania statku „Deutschland" podaje, że zginęło 26 marynarzy.

— Ogółem działa obecnie na wodach hiszpańskich 17 jednostek niemieckiej marynarki wojennej, w tym 6 łodzi podwodnych.

Z Barcelony donoszą, że nieznana łódź podwodna spowodowała zatonięcie statku pasażerskiego, kursującego między Barceloną a Marsylią. Z 300 pasażerów miano uratować 60.

Salamanka. — Na zatopionym statku hiszpańskim zginęło 110 członków załogi i pasażerów.

Moskwa. Gamarnik, zastępca ludowego komisarza obrony, — członek centralnego komitetu partyjnego, popełnił samobójstwo. Przyczyną samobójstwa Gamarnika był jego „udział w knowaniach antysowieckich" — jak podają urzędowo władze sowieckie

Londyn. W hrabstwie Surrey (Angl.) wybuchły z niewiadomej przyczyny pożary lasów. Pastwą płomieni padło 80 km. kw. starodrzewu.

W Rzymie opublikowano pierwszą listę legionistów włoskich poległych w Hiszpanii podczas walk o Malagę. Lista zawiera 68 nazwiska.

Nowy Jork. W Stanach Zjednoczonych pracuje 730 adwokatów - Polaków.

ROSJA NA PRZEŁOMIE

9

Stalin, licząc się coraz bardziej ze wzrastającym w Rosji nacjonalizmem wśród młodzieży „popaździernikowej" (urodzonej po 1917 roku), która stanowi dzisiaj 43 proc. ogółu ludności i nienawiścią jej do żydów, nienawiścią wprost żywiołową, o jakiej my w Polsce nie mamy nawet wyobrażenia,*) zmierza wyraźnie do ograniczenia supremacji dążeń żydowskich w komuniźmie światowym na rzecz interesów państwowych Rosji. A że interey te wymagają poskromienia wojowniczości w komuniźmie, reprezentowanej przede wszystkim przez czynniki żydowskie, wojowniczości, która przyczynia się tylko do wzrostu nacjonalizmu w Europie i jego zaczepnej postawy wobec Sowieckiej Rosji, przeto Stalin stopniowo wysyła na tamten świat coraz to innego Izraela, ku ogromnej radości młodych komsomolców.**)

Jednocześnie dyktator rosyjski usuwa ustawicznie żydów z aparatu państwowego. W wojsku, tak zażydzonym za czasów Trockiego, mamy na wyższych stanowiskach tylko dwuch żydów: kierownika urzędu politycznego czerwonej armii, Gamarnika i dowódcę ukraińskiego okręgu woj. Jakira. Najwięcej żydów jest jeszcze w komisariatach: spraw wewnętrznych, spraw zagranicznych i handlu. Ale i stąd są oni stopniowo usuwani. Szczególnie poważna „czystka z naleciałości żydowskich" odbywa się w komisariacie spraw wewnętrznych, kierowanym obecnie, jak wiadomo, przez Mikołaja Jeżowa, zaufanego Stalina, nową gwiazdę na firmamencie Sowieckim, człowieka niesłychanie zdolnego, energicznego i despotycznego, o skłonnościach nieomal dyktatorskich, którego już dzisiaj wielu uważa za domniemanego następcę Stalina. Nie od rzeczy będzie przy tym zauważyć, że Jeżow instynktownie nie znosi żydów. A ponieważ żydów nie znosi także Woroszyłow, bardzo popularny wśród młodzieży marszałek wojsk czerwonych, którego autorytet i znaczenie w Rosji wciąż wzrasta, więc można sobie wyobrazić, co czeka żydów w Rosji, gdy władza przejdzie zupełnie w ręce Jeżowa — Woroszyłowa — Żdanowa, reprezentantów prawdziwego „istinnnoruskiego centralizmu" i „wielkopaństwowego szowinizmu".

Szowinizm ten ogarnia coraz bardziej młodzież Z. S. R. R. Stwierdza to jeden z inżynierów łotewskich, który pracuje na Uralu.

Komunizm to chleb i praca dla żydów!

KAZIMIERZ JAŹWIECKI

Złoty środek nie popłaca

Podczas wielkich wstrząsów społeczno-politycznych, najgorzej wychodzą ludzie niezdecydowani

Ludzie znający się na nowoczesnej strategii i obeznani z techniką prowadzenia wojny nowoczesnej twierdzą całkiem słusznie, że w czasie jej trwania najlepiej zabezpieczeni będą ci, którzy znajdą się w pierwszej linii walki i będą zaopatrzeni we wszelkie środki ochronne i przeciwdziałające no woczesnej broni wojennej. Natomiast najbardziej ucierpi reszta społeczeństwa, jeżeli nie będzie przygotowana, bo wojna nowoczesna obejmie nie tylko armię frontową, ale cały kraj. Strategicy nawołują więc o pogotowie wojenne całego narodu, o łączność z armią regularną, słowem naród ma się stać armią walczącą z wrogiem zewnętrznym.

A jak pojmujemy walkę z wrogiem wewnętrznym? Całe społeczeństwo uznaje, że wrogiem wewnętrznym nr. 1 jest żydostwo i komunizm. Czy jednak w walce z tym wrogiem stajemy wszyscy w jednym szeregu? Otóż nie! Do walki staje tu zdecydowanie i wyraźnie, bez pardonu jedynie Stronnictwo Narodowe, a reszta społeczeństwa, albo deklamuje o sympatiach do tej organizacji, albo nawet utrudnia walkę polityczną narodowcom. Ja osobiście wolę mieć przed sobą zdeklarowanego komunistę niż niezdecydowanego sympatyka naszego ruchu, bo wtedy wiem że mam przed sobą wyraźnego wroga, a w drugim wypadku pozostaje mi wielka niewiadoma: przyjaciel czy wróg?

W ogniu długoletniej walki politycznej wykrystalizowały się w Polsce dwa obozy, pomiędzy którymi musi dojść rychlej czy później do walnej rozprawy: obóz narodowy i obóz żydowsko - komunistyczny. Zagrożeni przez wzrastające w masach poczucie narodowe, żydzi ruszyli wszystkimi drogami na podbój naszego narodu, aby go rozłożyć, zniszczyć i opanować. Pomiędzy wskazanymi wyżej dwoma obozami toczy się zażarta walka, na śmierć i życie. Spotkały się dwa odrębne światy, dwie odrębne kultury, dwa odrębne systemy moralne, które wzajem się wykluczają. Osadzić na miejscu i złamać komunizm może tylko wielki ruch ideowy, obejmujący cały naród, a nie jedną klasę tj. obóz narodowy.

Tymczasem obserwujemy, że żywioły sympatyzujące z nami, z obozem narodowym udziału w tej walce nie biorą. Ponieważ władza administracyjna nie jest naszemu ruchowi przychylna więc żywioły sympatyzujące z jakiegoś urojonego strachu nie występują publicznie, nie manifestują zewnętrznie lecz ograniczają się do pokątnego płacenia kilku groszy albo złotych na naszą akcję. Takie stanowisko tych żywiołów nie wystarcza i jest po prostu kręceniem bicza na ich własną skórę. Wypadki hiszpańskie bowiem dowiodły nam niezbicie, że żywioły niezdecydowane padły najpierw ofiarą rewolucji komunistycznej. Żywioły narodowe zorganizowane podjęły walkę i prowadzą ją dziś skutecznie, a ci tak zwani „sympatycy" narodowego ruchu hiszpańskiego zostali w bestialski sposób wymordowani. Rzecz zupełnie zrozumiała, że komuniści natrafiwszy na szeregi karnej i gotowej do boju organizacji woleli mordować tych chodzących luzem, bo ci nie stawiali im oporu.

Nie daj Boże, aby u nas w Polsce miało przyjść do krwawej rewolucji komunistycznej, ale gdyby przyszło, to można śmiało przewidywać, że jej ofiarą padną tak jak w Hiszpanii w pierwszym rzędzie ci niezdecydowani, którzy wybrali złoty środek i nie zaangażowali się czynnie po stronie naszej. Gdyby w Hiszpanii wszystkie żywioły patriotyczne stanęły, powiedzmy przed trzema laty, zdecydowanie w szeregach walczącego obozu, to komuna nie ośmieliłaby sie do wystąpień czynnych. Bierność żywiołów patriotycznych spowodowała to, że dziś jeszcze toczy sie tam wojna domowa.

My w naszym kraju powinniśmy z tego wyciągnąć odpowiednie wnioski. Bo wtedy kiedy nad głowami tych niezdecydowanych sympatyków zawiśnie sierp i młot i zacznie te głowy gruchotać a brzuchy rozpruwać, zapóźno będzie wołać nas, zorganizowanych na pomoc. My wtedy nie będziemy mieli nawet czasu bronić jednostek, będziemy musieli bowiem bronić całości państwa polskiego.

Czym mniej będzie sympatyków ukrytych czy jawnych, a więcej będzie czynnych członków naszego walczącego z komunizmem obozu, tym samym pozycja żydokomuny będzie słabsza.

A więc panowie sympatycy do szeregów! Nie zgotujcie sobie swoją biernością strasznego losu sympatyków narodowego ruchu hiszpańskiego. — Złoty środek nie zawsze popłaca. Dziś wszyscy, którym dobro Polski i własne leży na sercu winni znaleźć się w szeregach Stronnictwa Narodowego. Czym prędzej, tym lepiej.

Walne zebranie studentów Politechniki w Gdańsku

Dnia 10 bm. o godz. 20,30 w drugim terminie odbyło się walne zebranie Bratniej Pomocy Studentów Polaków przy Politechnice Gdańskiej. Jako 8 punkt walnego zebrania była zmiana statutu Bratniej Pomocy a mianowicie wprowadzenie „paragrafu aryjskiego". Projekt wniosku wypłynął z inicjatywy korporacji gdańskich, do których przyłączyły się również inne organizacje akademickie. Wniosek ten przeszedł jednogłośnie przy wielkim entuzjazmie zebranych. Do wniosku uchwalono również specjalny regulamin wykonawczy. Od każdego członka B. P. wzgl. kandydata może zażądać prokurator sądu kol. lub komisja kwalifikacyjna dowodu aryjskości do trzech pokoleń wstecz. Uchwała ta obowiązuje również obecnych członków Bratniaka.

Żydzi w Wielkopolsce...

Zażydzenie Środy

Legenda o Wielkopolsce bez żydów zaczyna coraz bardziej stawać się niezgodną z prawdziwym stanem rzeczy. Rozglądnąwszy się bacznie, widzimy już żydów wszędzie.

Czas więc najwyższy uderzyć na alarm. Czas zacząć wskazywać palcem na zło, które rozpleniło się między nami.

Zaczynamy od miasta Środy. Piękne to historyczne miasto ma już ciemną plamę na sobie. Żydów! Wymieniamy ich imiennie, by wszyscy mogli zapoznać się z nimi i skrupulatnie omijać progi ich składów. A jeśli to będzie powszechne, to szybko będziemy mogli stwierdzić poprawę na lepsze.

Podajemy poniżej spis rodzin żydowskich, zamieszkałych na terenie miasta Środy. Na jedną rodzinę obliczamy mniej więcej 4—5 osób.

Bernstein — spedytor i wł. nieruch., ul. Dąbrowskiego 35-37.

Głogowski Ludwik — konfekcja i wł. nier., ul. Rynkowa nr. 3.

Grunardt — konfekcja i wł. nier., ul. Rynkowa 7.

Rindfleisch — konfekcja i wł. nier., ul. Rynkowa 7.

Schalmach — konfekcja i wł. nier., ul. Rynkowa 2.

Mendel Dawid — wł. nier., Klasztorna 3.

Kaphanowa — wł. nieruch., Stary Rynek 1 oraz wł. nieruchomości przy ul. Alejowej 10.

Kaphan Berthold — handl. bydła i wł. nier., Dworcowa 2.

Nehringowa — wł. nieruchomości, Dąbrowskiego 9.

Ringowa — wł. nieruchomości, Dąbrowskiego 7.

Bracia Mendel (2) — wł. młyna parowego, Dworcowa.

Jaroczyński Wilhelm — zakup skór i włosia, Dąbrowskiego 22.

Kasprówna — wł. nieruchomości, Dąbrowskiego 22.

Platschek — szklarz, Ogrodowa 3.

Oraz zięć Mendla Dawida, niewiadomego nam nazwiska, który ma skład obuwia, ulica Dąbrowskiego 2 — i rzezak żydowski, ul. Ogrodowa 3.

Tak jest dziś. W niedalekiej przyszłości będzie jednak inaczej.

Środa musi być w 100 procentach polska!

Rozpowszechniaj „POLSKĘ NARODOWĄ"

Pierwszy jarmark bez żydów w Ostrzeszowie

Dzięki intensywnej działalności Wydziału Gospodarczego S. N. w Ostrzeszowie oraz przy ofiarnej pomocy młodych członków Stronnictwa Narodowego dokonano w dniu 3 czerwca br. dzieła całkowitego wyeliminowania żydowskich straganów jarmarcznych, które do niedawna w większości widziało się w czasie jarmarków.

Postarano się mianowicie u Władz Miejskich o zakup wszystkich miejsc pod stragany li tylko dla straganiarzy Chrześcijan. Żydzi dowiedziawszy się o tym, zaczęli w nahalny sposób z kaliskim rabinem na czele, interweniować u władz o pomoc — twierdząc, że „biednemu narodowi żydowskiemu dzieje się krzywda" Jarmark odbył się jednak bez żydów.

Nieoczekiwanie ściągnął on dość licznie stragany chrześcijańskie z wszelkimi artykułami, tak iż ludność z zadowoleniem poczyniła zakupy u swoich. Jarmarkowi szczególniejszego nastroju dodawały porozwieszane nad ulicami transparenty, na których widniały hasła narodowe, antykomunistyczne i antyżydowskie.

Wierzymy, że Ostrzeszów jako pierwszy wzór z południowo - zachodnich ziem Wielkopolski znajdzie naśladowców w sąsiednich powiatach, również narodowo usposobionych.

Zebranie gospodarcze S. N. w Czarnkowie

W czwartek, dnia 27 maja br. odbyło się w Czarnkowie zebranie Str. Narodowego, poświęcone zagadnieniom gospodarczym. Na zebranie to przybyli licznie członkowie S. N. z miasta i z powiatu oraz zaproszeni goście.

Po zagajeniu zebrania przez kierownika organizacyjnego — wyczerpujący, przeszło dwugodzinny referat wygłosił kierownik wydziału gospodarczego przy Zarządzie Okręgowym S. N., red. Stanisław Czapiewski z Poznania. Wywodów prelegenta wysłuchali zebrani z zainteresowaniem. — Zebranie zakończono w podniosłym nastroju odśpiewaniem Hymnu Młodych oraz entuzjastycznymi okrzykami na cześć Polski Narodowej i Stronnictwa Narodowego.

Czytaj

centralny organ Stronnictwa Narodowego

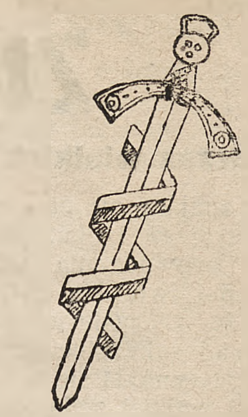
Warszawski Dziennik Narodowy

Naradowski Józef
ul. Sienna 4-8

poszukuje nauki w charakterze ślusarza — tokarza — mechanika.*

Rymarkiewicz Maksymilian
G. Wilda 106 — 6

szuka pracy jako murarz.
3 dzieci — eksmisja.*



Zebrania organizacyjne w Poznaniu

Koło Starołęka.

Zebranie plenarne w środę, dn. 9 czerwca o godz. 8 wiecz na sali Polonia.

Koło Górczyn.

Zebranie plenarne w czwartek, dnia 10 czerwca o godz. 20 na sali p. Mateckiego przy ul. Górczyńskiej 15.

Dnia 13. 6. koło bierze udział w uroczystościach Katolickiego Towarzystwa Robotników w Górczynie. Szczegóły na plenarnym zebraniu.

Koło Dębiec.

Zebranie plenarne w piątek, dn. 11 czerwca o godz. 20 na sali kol. Figla, ul. Świerczewska 6.

Chleb dla Polaków

Na podstawie ścisłych informacyj i sprawdzenia na miejscu potrzebne są w Brześciu n. Bugiem na chwilę obecną, jako najpilniejsze, następujące placówki gospodarcze:

1. Skład materiałów budowlanych, jak drzewo, papa, wapno, cement, cegła ogniotrwała, kafle itp. Do założenia potrzebny kapitał około 40 tysięcy złotych. Lokal wolny.

2. Kilka piekarni — żydowskich jest 38, chrześcijańskich tylko 2.

3. Skład hurtowy skór szewskich — kapitał około 10 tys. zł.

4. Koniecznie potrzebny i to najrychlej czapnik wojskowy i cywilny, dobry fachowiec — mogący wyrabiać lepsze gatunki czapek. Wielkie powodzenie zapewnione. W całym mieście nie ma ani jednego takiego zakładu chrześcijańskiego.

5. Skład żelaza większy — dostosowany do potrzeb rozległej prowincji. Kapitał około 60 tys. zł. Lokal wolny.

6. Magazyny z gotowymi ubraniami męskimi i damskimi — potrzeba ich najmniej 2—3. Muszą mieć ubrania z materiałów rozmaitych gatunków od najtańszych do najdroższych; a zwłaszcza tańsze rodzaje potrzebne dla ludności wiejskiej. Do tej pory nie ma ani jednego chrześcijańskiego.

S. OLAŃSKI

Szatańska moc

11

Handlarze żywym towarem, żydzi, porwali Haneczkę Więckównę. Świadek porwania, młody Sokół, Stalecki udał się po pomoc do „Towarzystwa Samopomocy Narodowej“, z którego członkami, postanowili odszukać porwaną.

Janek Pychała vel Garniec znalazł się w jaskini handlarzy żywym towarem, gdzie zetknął się z Haneczką Więckówną. W parę minut po ich ucieczce nastąpiła katastrofa na Krochmalnej.

Wiadomość o katastrofie dotarła do obradujących nad odszukaniem zaginionej, kierowników „Towarzystwa Samopomocy Narodowej“.

Przyjaciele porwali pismo:

„Dziś nad ranem, wyparta ciężarem nagromadzonego jęczmienia, ściana śpichrza browaru Haberbusch i Schiele przy ul. Krochmalnej runęła, grzebiąc pod swymi gruzami domek Łaji Ciryk, kilka ton jęczmienia zasypało ruiny. Liczne ofiary... — Straż pożarna i policja czynne. — Policja otoczyła kordonem miejsce katastrofy. — Wzburzone tłumy gromadzą się. — Dotąd odgrzebano zwłoki: właścicielki domu, Łaji Ciryk. Rojzy Łokieć i Symci Hosenknopf (kontrolne), Marcina Cykacza, majstra państwowej fabryki sprzętu wojennego oraz kapitalistki Salci Rojzenduft...“

— Jest! — prawie jednocześnie wyrwało się z trzech ust.

— No nie tyle jest — ile była.

Dodał filozoficznie Czernicki.

— Czytaj pan dalej.

— „Odgrzebanie dalszych ofiar spodziewane. — Przyczyn katastrofy dotąd nieustalono„. — Dokończył Czupita.

— No panowie teraz sprawa działania naszego jasna. Nasza złodziejka zginęła, ale dokument albo jest przy niej, albo wpobliżu i o ile nie dostał się w ręce policji, powinien być przez nas odnaleziony, dlatego to ten, który najdokładniej to żydowskie pisanie zna pan Stalecki powinien pospieszyć na miejsce katastrofy i pod pierwszym lepszym pozorem wziąć udział w poszukiwaniach, karta reportera „Wstęgi“ pomoże mu w tym. Potem zajmiemy się bandą czarnej jarmułki. Do pomocy panu Staleckiemu wydelegujemy dwóch spośród młodzieży rozwojowej. — Do dzieła panowie chodźmy do redakcji.

Za chwilę wszyscy trzej byli w pokoju redakcyjnym „Wstęgi“.

Tu ruch ogromny, redaktor i sekretarz pracują przy swoich biurkach, gromadka młodzieży między sobą w sprawie kolportażowej, a przy redaktorze jakiś zadzierżysty szpakowaty i wąsaty jegomość.

— No redaktorze nowina, katastrofa przy Krochmalnej, żydzi się zawaliły, jak mówią nasi chłopcy — zawołał od progu pan Czernicki.

— Wiem, wiem i wiem więcej, niż jakakolwiek redakcja, a nawet sama policja, katastrofę wywołały same żydy — odpowiedział, śmiejąc się od biurka redaktor.

— Co? skąd? — Co za czarna antysemitnicka przesada!

— Nie żadna przesada, tylko rzeczywista, najrzeczywistsza prawda. — Mam dokładne relacje. Kolportaż naszej „Wstęgi“ i jej wywiad działa sprawnie. — Pozwolicie dyrektorze zapoznam was z naszym przyjacielem, przyjacielem naszego pisma. Pan Jan Cholewka, mistrz szewskiego cechu, a to pan dyrektor Czernicki.

Cholewka zamaszyście podał rękę. Nastąpiły wzajemne przedstawiania się i zapoznania.

Oto pan majster Cholewka opowie nam przebieg wypadków, których był świadkiem.

— Tak to panie dobrodzieju, panie dyrektorze. Wracałem dziś w nocy po przyjęciu po wyzwoleniu naszego czeladnika Pietrka Kukalskiego. Trochę się tam wypiło, jak to w dobrej kampanii, panie dobrodzieju, ale nie nazbyt, nie nazbyt... I otóż, panie dobrodzieju, wracam Krochmalną, aż tu widzę...

Po tym nastąpił opis osobliwych obserwacyj pana Cholewki, jak to wiercono ścianę śpichrza, jak leciał ogień do niej i jak nastąpił wybuch.

— Tak to, panie dobrodzieju, prawdziwy wybuch. — wysadzenie ściany... a ja jako przyjaciel rozwoju prenumeratury „Wstęgi“ i zawzięty na żydów, ledwiem trochę przespał, ale to i nie spałem; zaraz w te pędy, prosto tu do państwa, do pana redaktora, żeby wszystko galanto opisane było w naszym pisemku...

— No i cóż na to pan dyrektor? — triumfująco zapytał redaktor.

— A no zamach rzeczywiście, ale skąd to przypuszczenie że to żydzi.

— A to panie dobrodzieju, jak żyd robi koło kamienicy, to zaraz inaczej się bierze, czy to malarz, czy kto inny... rozczapierza się jak ten pająk i buja sobie i dziobie jakby szpilką kłół, to nie nasza robota, panie dobrodzieju... Ale i to nie wszystko, tylko jakem się zwalił na ten chodnik, od tego huku i pędu powietrznego, tak leci koło mnie takich dwóch szajgesów, jeden woła do drugiego: „Fertig, habt gemacht!“ — no i co, panie dobrodzieju — nie żydy to zrobiły?...

— Hm! — Możliwe... U nich wszystko możliwe! — Ale to byłoby ciekawe, to wytwarza diablo interesującą sprawę.

— Może już i policja wie, ale milczy.

— W takim razie, panie redaktorze, robimy własne dochodzenia. Dziękujemy panu panie Cholewka. Więc panie redaktorze, może wystawicie legitymację reporterską dla pana Bolesława Staleckiego, on musi dotrzeć do środka samego miejsca katastrofy.

— Już wysłałem swego reportera.

— Dobrze, nic nie szkodzi, może przecie być i drugi reporter, a nam potrzebne to bardzo, więc proszę, redaktorze.

— Niech będzie! — Zrobione.

Po chwili pan Stalecki zaopatrzony w odpowiednią legitymację pędził taksówką na Krochmalną.

— — — — — — — — — — — — — — —

Krochmalna zawalona. Na Krochmalnej tłumy. Szwargoczący, lamentujący i wymyślający motłoch żydowski. — Przy śpichrzach, gdzie zdala czernieje ogromna wyrwa, kordon policji wstrzymuje napierającą masę. Przedostać się trudno. Jednak Stalecki pruje te zbite bałwany i przepycha się energicznie.

— Czego się pan pichosz! Nie pichaj sze pan!

— Ny, tam nie puszczają.

— Pan posterunkowy nie pozwolnia.

— Panie, panie, z łokciami nabok...

— Aj, waj, co za nieszczęście!

— Cofnij się pan, bo jeszcze co na głowę zwali...

— On ma przekręcone... mięszygen... on leci jak ten zwariowany koń...

Mimo docinków, kłótni, oburzenia, dotarł do kordonu.

— Nie wolno!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Prenumerata pocztowa:

miesięcznie gr. 45, kwartalnie zł. 1,25, półrocznie zł. 2,50, rocznie zł. 5,—. W razie wypadków spowodowanych siłą wyższą, wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a abonenci nie mają prawa domagać się niedostarczonych numerów, lub odszkodowania.

**Adres Redakcji i Administracji
Poznań, św. Marcin 65 m. 14
telefon 19-49.**

Konto P. K. O. Poznań 211 424. Nr. kartoteki pocztowej Poznań I. 118. Nadesłanych rękopisów nie zwraca się. Redakcja udziela odpowiedzi na łamach pisma. Redaktor przyjmuje codzień z wyjątkiem niedziel i świąt od g. 11—13

Wydawca: dr Tadeusz Wróbel, Poznań Czcionkami Drukarni Technicznej w Poznaniu **Redaktor: Stanisław Sieciechowicz, Poznań**

Żydzi w polskiej gospodarce

„Jeden musi ustąpić"... — Antysemityzm czynu

Głoszona i realizowana przez Stronnictwo Narodowe walka z zalewem żydowskim sprawiła, że konieczność tej walki rozumie dziś cały już Naród Polski.

Nie ma prawdziwego Polaka, któryby nie uznawał konieczności stanowczej i zdecydowanej rozprawy z hydrą żydo - komunistyczną. — Słowa świetnego dramaturga polskiego, Karola Huberta Rostworowskiego **„jeden musi ustąpić, gość albo gospodarz"**, zapadły głęboko w nasze dusze — stały się drogowskazem naszego postępowania, naszej pracy dla dobra całego Narodu.

Tym zaś, którzy nie widzą systematycznego i stałego opanowywania naszego życia społecznego, kulturalnego i gospodarczego przez lichwiarzy i oszustów żydowskich, otwierają najlepiej oczy nie jakieś frazesy, czy nawoływania, ale uprzytomnienia sobie stanu faktycznego zażydzenia Polski.

Po szeregu dokładnych i szczegółowych cyfr, — obrazujących zażydzenie poszczególnych dziedzin życia polskiego, prasa przyniosła niedawno ciekawą statystykę ogólnego zażydzenia polskiej gospodarki.

Według tej statystyki **ogólny majątek narodowy Polski wynosi 137,5 miliardów złotych. Z tego w ręku żydowskim** (10% ogółu ludności) **znajduje się 56 miliardów złotych!**

Na głowę żyda przypada więc w Polsce 15.550 złotych. Na głowę zaś Polaka aż.. 3100 złotych!

Najwymowniejsze jednak są cyfry, dotyczące dochodu rocznego żydów i Polaków. Z tych bowiem cyfr widać najlepiej, jak wielką jest „nędza" żydowskich „obywateli, a jaki „dobrobyt" właścicieli i gospodarzy naszej ziemi — Polaków.

Roczny dochód żyda wynosi 1400 złotych; ten sam dochód roczny u Polaka wynosi tylko 280 złotych!

Do tych cyfr komentarzy już nie potrzeba...

Kto jest temu winien? Oto pytanie, które od razu ciśnie się na usta.

Bezwątpienia, że w dużej mierze te czynniki „pomajowe", do których żydzi tak wielką czuli i czują sympatię, za co też stale otrzymywali — ze szkodą i krzywdą społeczeństwa polskiego — koncesje, przywileje i dostawy a nawet wysokie stanowiska państwowe do wiceministrów i ministrów włącznie...

Główna jednak wina leży w nas samych! Nasza nieuwaga, nasza lekkomyślność, nasze lekceważenie sprawy narodowej sprawiło, że żydostwo doszło do tych miliardów, które obecnie ma w swoim ręku.

Dowodem tego najlepszym to nasz „polski i narodowy" Poznań. Jeszcze 15 lat temu było tu tylko 26 firm żydowskich. A dziś? Dziś zaczyna się odnosić wrażenie warszawskich Nalewek. Centrum miasta staje się coraz bardziej „nasze", żydowskie. Firmy i składy żydowskie rosną, jak grzyby po deszczu. **Liczba ich dochodzi już dzisiaj do 400!!!**

Ten stan rzeczy wymaga natychmiastowej reakcji ze strony społeczeństwa polskiego.

Reakcji takiej, która przebudzi resztę drzemiących jeszcze Polaków — a z drugiej strony w sposób niedwuznaczny udowodni żydom, jakie jest nasze w stosunku do nich stanowisko.

Powaga chwili wymaga ludzi czynu. **A interes Narodu Polskiego wymaga Polaków czynu, narodowców czynu i antysemitów czynu!**

W domu każdego narodowca powinna znaleźć się „POLSKA NARODOWA".

HUMOR POLITYCZNY

Spór posłów

FRASZKA

Raz spierało się dwóch posłów
w sejmowym bufecie,
który z nich ma większy posłuch
w politycznym świecie?
Ktoś co obok siedział
na to im powiedział:
— Przestańcie panowie! O co tu
się spierać?
Zawsze równe znaczenie mają
wszystkie zera!

Konfiskata Polski Narod.

Ostatni numer (23) „Polski Narodowej" został przez organa Policji Państwowej zajęty za artykuły: **„Samorząd, czy sam-rząd"?**, oraz **„Skandal jakich mało! Starosta opiekunem żydów"**. Zajęcie to nastąpiło na polecenie sądu w Poznaniu.

STRZĘPY...

Przez kilkanaście dni toczył się w sądzie krakowskim proces, — który obudził zainteresowanie całej Polski. Szło o Myślenice. Na ławach oskarżonych zasiadło 49 uczestników wyprawy myślenickiej, będącej znakiem przestrogi dla społeczeństwa polskiego. Nic więc dziwnego, że wsłuchiwało się ono pilnie w mocne słowa oskarżonych, których serca biją żywo na myśl o Wielkiej Polsce.

* * *

Zapytał w swej mowie prokurator:

„Z ust oskarżonych padały tu niejednokrotnie słowa, akcentujące z naciskiem polskość, przywiązanie do prastarej wiary ojców i żywą niechęć do haseł skrajnie radykalnych i wywrotowych. niszczących żywotność sił państwowych i społecznych, i z mocą nieodpartą ciśnie się na usta pytanie: dlaczego ci, co w głębi istoty tkwią niewątpliwie w wiernym przywiązaniu do ojczyzny, co się nawskroś czują Polakami, dlaczego ci właśnie weszli na drogę przestępstwa, go dzącego jako próba anarchii, w najistotniejsze podstawy ładu państwowego i społecznego?"

* * *

Odpowiedź dał świadek inż. Adam Doboszyński:

„— Wyprawę moją uważałem za dzwonek alarmowy, za sprzeciw i ostrzeżenie przeciw zbrodniczej akcji, dokonywującej się na narodzie polskim. Trzeba było tego dokonać, ponieważ niewiarogodne stosunki wytworzyły się w powiecie krakowskim oraz w Krakowie samym. W tym Krakowie, który uchodzi za duchową stolicę Polski.

— Wracając po odbyciu ćwiczeń wojskowych do Krakowa odniosłem wrażenie, że wracam do Barcelony. Nad Krakowem unosiły się opary krwi. To był Kraków z okresu wypadków marcowych. Miało się wrażenie, że z Krakowa wyjść ma akcja rozpłomieniająca czerwienie akcji komunistycznej na całą Polskę.

— Zastanawiała i przerażała mnie bierność władz wobec tych wystąpień. Z przerażeniem dowiedziałem się, ze składanych sprawozdań, że powołane do tego czynniki nie reagowały na wręcz rewolucyjne okrzyki. Na okrzyki, mówiące m. in. o walce z władzami.

— Działając legalnie, miałem przeciwko sobie zorganizowany front żydo - komuny, do którego należeli nie tylko mali żydzi, ale i wielki kapitał żydowski, częściowo nawet zagraniczny. Wytworzyła się koalicja czynników komunistycznych.

— Wytworzyła się łączność pomiędzy czynnikami „frontu ludowego" i postępowaniem pewnych czynników na stanowiskach władzy, które szły w tym samym kierunku i wytwarzały tę samą atmosferę."

* * *

Obrońca adw. dr. Stuhr powiedział:

„Przewód sądowy wykazał, że zarówno policja, jak i czynniki administracyjne nie stały na wysokości zadania. Starosta wyparł się swego urzędu, ukrył się w bocznej ubikacji i pozostawił społeczeństwo myślenickie niejako w powietrzu.

Jakby się kształtowały stosunki w Myślenicach w naprawdę groźnych warunkach? Dziś jest 1 czerwca. Napewno pan starosta odbierając swą pensję, nie podał, że nie jest starostą."

* * *

Adwokat Kuśnierz stwierdził:

„Wyprawa myślenicka stała się błyskawicą, oświetlającą stosunki w województwie krakowskim i w Krakowie samym. Wytworzyły się tam warunki, które spotkały się z reakcją otwartą i silną.

Wedle planu „frontu ludowego" miał stąd wyjść pożar na całą Polskę. Ukształtowały się stosunki, o których Doboszyński powiedział, że to była anarchia, sterowana przez żydo - komunę.

Doboszyński działał pod przymusem moralnym. Słyszeliśmy jego tragiczną spowiedź. Czy to nie było wielkie „J'accuse" pod adresem tych, którzy stają na drodze do zwycięstwa w Polsce idei narodowej i katolickiej."

* * *

„Mam prawo powiedzieć w ich imieniu: „Jeszcze Polska nie zginęła, póki my żyjemy!"

Tak powiedział na zakończenie swego przemówienia adw. Gajewicz.

* * *

My podejmujemy za nim:

JESZCZE POLSKA NIE ZGINĘŁA, PÓKI MY ŻYJEMY!!!